

Wychodzi we wtorek, awartek i sobota. Co sobotę dotaczony jest arkusz Beemaliości, pisma ku politykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Beemaliości na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 sr. 25 kr., na pocztamtote lwowskim 3 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 25 kr. z konw. Prenumerata półroczna wynosi 100 sr. tyle eo kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dotatek do Gazety Lwowskiej obejmując doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiadomości w pół kolumnie (drukem garnant) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na swyessajny druk obrachowane miejsca są. Redakcyjja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 125.

22. października 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia: Zmiany w c. k. ambasadach u dworów zagranicznych.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia:

Otworzenie Korteżów.

Hiszpanija: Królowa zagał Kortezy osobicie.

Anglija: Przybycie Ludwika Filipa do Windsor. — Dzieńnik *Times* o odwidzinach tegoż Króla.

Francyja: Wyjazd Króla Francuzów do Anglii. — Amnestyja dla więźniów politycznych. — Osnowa traktatu z państwem marokańskiem. — Wiadomości z Afryki.

Prusy: Święta suknia Zbawiciela w Trewirze.

Księztwo Serbskie: Nowe powatanie pod przewodem Jowonowicza i przytłumienie onegoż.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Liska. — Z Tarnowa. — Z Bochni. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Jego c. k. apostolska Mość raczył dotychczasowego nadwyzczajnego posła i pełnomocnego ministra przy królewsko-belgijskim dworze, hrabiogo Maurycego Dietrichstein, mianować ambasadorem przy królewsko-angielskim dworze; dawniejszego nadwyzczajnego posła i pełnomocnego ministra przy królewskoszwedzkim dworze, hrabiogo Edwarda Woyne, w takimże samym charakterze przy królewsko-belgijskim dworze; nadwyzczajnego posła i pełnomocnego ministra przy król. angielskim dworze, barona Neumann, w takimże samym charakterze przy dworze Wielkiego Księztwa Toskańskiego; a c. k. rzeczywistego

szambelana, hrabiogo Maurycego Esterházy, nadwyzczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy królewsko-holenderskim dworze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Statkiem parowym *Lady Mary Wood* otrzymano wiadomość z Lizbony pod dniem 1go października. Korespondent dzieńnika *Globe* donosi: „Dnia 30. września zgromadziły się kortezy, i to całkiem cicho, bez obecności Królowej lub poselstwa z jój strony, a pan Costa Cabral przedłożył tegoż samego dnia obu izbom sprawozdanie, w którym usprawiedliwia, w jaki sposób zrobił rząd użytek z tych nadwyzczajnych pełnomocnictw, które były mu poruczone. Sprawozdanie to odesłano do wydziału, i zażądano bilu indemnizacyi.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 3. października. Jutro zgromadzi się rada ministrów dla roztrząśnienia jeszcze raz projektu reformy konstytucyi, zanim takowy przedłożony będzie korteżom, poczem ułoży mowę z tronu.

Królowa Izabela II. zagał kortezy dna 10go października po raz piérwszy w własnej osobie. Osiągnie ona jak wiadomo w rzeczonym dniu podług brzmienia konstytucyi swoję pełnoletność, a niektórzy utrzymują, że *Españero* przy téj sposobności wyda manifest do narodu i oznajmi mu, że jego władza jako regenta prawnie się skończyła, że on zresztą zawsze przenikniony był najlojalniejszém uczuciem uszanowania i poświęcenia się dla Królowej i dla tego tak swoję osobę jak i szpadę pod dyspozycyję jój oddaje.

Słychać że komisyyja zajmująca się od półtora roku ułożeniem karnego kodexu, już do tego stopnia ukończyła swą pracę, że takowa

zaraz przy rozpoczęciu posiedzeń może być przedłożona Korteżom,

Pobór podatków odbywa się od niejakiego czasu z niezwykłą łatwością, a dochody publicznego skarbu pomnażają się; z drugiej strony w departamencie wojennym który dotychczas chłonał największą część dochodów skarbowych, nastąpiła wielka oszczędność, mówią nawet, że budżet wojenny aż do 300 milionów realów niższym będzie.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 9. października. Król Francuzów wylądował wczoraj rano o godzinie dziewiątej w towarzystwie księcia Montpensier w Portsmouth. We dwie godziny później w przygotowanym umyślnie i jak najokazalej urządzonej królewskim wagonie udał się Król w towarzystwie księcia Alberta, który dla przyjęcia dostojnego Gościa, wyjechał do Gosport, ale przybył tam za późno, gdyż aż po niespodzianie wczesnym jego przyjeździe, koleją żelazną do Farnborough a stamtąd w powozie do zamku Windsor. — Zaraz po godzinie drugiej została Królowa Jęj Mość prez salwy z dział zawiadomioną o blizkim przyjeździe swego Gościa. Natychmiast pospieszyła w towarzystwie księżny Kent, kilku nadwornych dam, Sir Roberta Peel, hrabiego Liverpool i Delawarr, tudzież innych urzędników królewskiego dworu naprzeciw Ludwikowi Filipowi do wielkiego przysionku, naprzeciw fasady Jerzego IV., dla oczekiwania tamże z niecierpliwością wizyty. Królowa Jęj Mość była bardzo wesolą i wypogodzoną, i rozmawiała łaskawie z osobami, które jęj towarzyszyły, na twarzy jęj jaśniała radość i wewnętrzne ukontentowanie z powodu mającego nastąpić widzenia się z Królem Francuzów. W kwadrans po godzinie drugiej wjechał na dziedziniec pierwszy powóz, w którym był Król, książę Albert, książę Montpensier i pan Guizot. Też samej chwili pospieszyła Królowa Wiktoryja aż na próg i wyciągnęła w najserdeczniejszy sposób swe ramiona, podczas gdy Ludwik Filip i książę Albert wysiadali z powozu. Ich Królewskie Moście uściskali się przy spotkaniu jak najserdeczniej i cofnęli się do przysionka, gdzie Ludwik Filip powitał uprzejmie i serdecznie Sir Roberta Peela, hrabiego Liverpool tudzież inne znajome mu osoby Królewskiego dworu. Cały ten akt miał tak całkiem domowy i socyalny widok, iż go opisać nie podobna, i na prostym wylczeniu pojedynczych szczegółów poprzestać trzeba.

O przybyciu i przyjęciu Jego Mości Króla Francuzów do Portsmouth donosi dziennik *Globe* z dnia 9. października co do główniejszych szczegółów jak następuje: Wczoraj wieczór posłano z zamku Windsor na różne stacje kolei żelaznej osobne rozporządzenia pod względem przyjęcia Króla Francuzów i oraz rozkazano, aby dziś rano o godzinie dziewiątej na stacyi Gosport stał na pogotowiu królewski powóz, gdyż o tym czasie przyjedzie tam książę Albert, aby osobiście powitać Króla. Królowa dała przy tęg sposobności dowód swego delikatnego taktu i swojej uwagi, rozkazawszy aby na przyjęcie Króla użyto przepyszniejszego królewskiego powozu, który dyrektorowie kolei żelaznej przed czterma miesiącami byli zamówili dla jęj i dla księcia Alberta przejazdki na wyspę Wight, a który dopiero przed kilka dniami ukończono. Z tego powodu już dziś rano o godzinie szóstęj zawieziono ten przepyszny powóz na stacyę Farnborough, aby tam stał na pogotowiu podczas przybycia księcia Alberta i najwyższych urzędników królewskiego dworu. W témże samém miejscu byli zgromadzeni dyrektorowie i główni urzędnicy kolei żelaznej, których inżynier, Locke, prosił o zaszczyt, aby przy tęg uroczystęj sposobności pozwolono mu dowodzić osobiście szczegółowym orszakiem. Książę Albert przybył podług swego zwyczaju punkt o wyznaczonęj godzinie i niezwłocznie odjechał orszak szczegółowy do ostatnięj stacyi w Gosport, gdzie się Króla aż około godz. 12tęj spodziewano. Pomieniony orszak za przybyciem swoim do Basinkstocke, zastał księcia Wellingtona, który z Strathfieldsaye tam przybył; książę wezwał go do siebie do królewskiego powozu, poczem orszak puścił się do Gosport, gdzie o kwadrans na jedenastą stanął. Ale jakże się nie zdziwiono, gdy się okazało, że Król się tam już znajdował, gdyż na kilka godzin wcześniej, niż się spodziewano, przybył na angielską ziemię. Już w kilka minut po godzinie ósmęj, działa banderowego okrętu w Spithead zapowiedziały swemi salwami ludności w Portsmouth, że francuzka eskadra szybko się zbliża. Zresztą tamtejsze władze otrzymały jak najcięższy rozkaz, aby od Clarence-Yard, gdzie Król wyląduje, oddalano publiczność, nawet znajdującym się w pobliżkich domach damom nie wolno było się zbliżać. Była niemal godzina dziewiąta, gdy Król wraz z księciem Montpensier i swoją świętą śród salwów z dział na ląd wysiadł. Był on z wszelkimi królewskimi honorami i w taki sposób przyjęty, który dla dostojnych gości o tyle musiał być przyjemny, o ile zaszczycał charakter

skarbu katedralnego. Takowa pozostanie przez 14 dni aż do otoczenia jej żelazną kratą pod pieczęcią biskupa i państwa w dotychczasowej ladzie przechowana. Wiele ulic pomienionego miasta było uilumowanych. — Mówią, że do tej relikwii zeszło się teraz ze wszystkich stron 1,100.000 ludzi, między tymi dziesięciu biskupów, to jest: z Nancy, Metz, Verdun, Luxemburga, Speyer, Limburga, Osunabryku i Kolonii.

Księstwo Serbskie.

Niejaka garstka nieukontentowanych Serbów poważyła się dnia 4. października uderzyć na Szabac. W pierwszej chwili, gdy się nikt nie spodziewał, powiodło im się opanować gmach cyrkulowy i znajdującą się tamże kasę miejską. Po zabiciu wice naczelnika i przełożonego sądu, udali się w pochód ku Waliewo z niejaką liczbą ochotników, których do udziału namówić umieli. Atoli już dnia 10go, podług wiadomości otrzymanych prosto z Belgradu, zakończył się haniebnie szalone to usiłowanie. Wyślany naprzeciw buntownikom sędziwy Prota Nenadowicz wraz z ludem z Waliewo stoczył z nimi utarczkę, w której jedenastu buntowników, a między tymi przewodzcę Stojana Jowonowicza zabito, dziesięciu schwytano, a resztę rozprószono.

Wszelako Wuczycz, którego rząd posłał z zbrojną siłą dla przytlumienia tego powstania, ciągnie z wojskiem ku Waliewo i Szabac, by, jak utrzymują, przywrócić tamże zupełną spokojność, i za pomocą dodanej mu nadzwyczajnej komisji sądowej i otrzymanych osobnych instrukcyj, kierować rozpoznawaniem sprawy i osądzeniem winowajców.

NOWINY.

Ignacy hrabia Krasicki, W. Podkomorzy Królestw Galicyi i Lodomeryi, orderu śgo Stanisława kawaler, po długiej i bolesnej chorobie, w dniu 20. b. m. w Lwowie życie zakończył. Bliższej wiadomości o tym czcigodnym Mężu, czytelnikom naszym wkrótce udzielić nie omieszkamy.

Przy nadchodzącej porze zimowej, teatr nasz, ta główna zabawa na długie wieczory, z bogactwami się jak słycać nowemi przyjemnościami, i tak: dwie baletniczki mają przybyć z Warszawy, tak słynnej wzorowym baletem, z Krakowa zaś młoda, jak wieść niesie rzadkiej urody, a nawet utalentowana artystka dramatyczna sceny polskiej. Do repertuaru naszego teatru

przybędą w przyszłym miesiącu dwa nowe tłumaczenia: *Lukrecyja* (Rzymianka), tragedyja pięcio-aktowa Ponsarda (przełożona wierszem przez pana Winc. Thulliego), która to sztuka w Paryżu tyle zrobiła wrażenia, iż niemal nową epokę dla teatru francuzkiego zaczęła, i pięcio-aktowa tragedyja Szekspira: *Chrześcijaństwo i Żydzi* czyli *Kupiec wenecki*. Pierwsza dana będzie na dochód pani Aszpergerowej, druga na dochód p. Rudkiewicza.

Pan Dupuis wyzywając ciągle przez afisze, osoby któreby wsile mierzyć się z nim ośmieliły i przeznaczając 500 franków nagrody dla takiego, który go na scenie zwalczy, znalazł narzeczone ochotczych. W ostatnich trzech przedstawieniach występowali odznaczający się w naszem mieście siłą męszczyzni: pasowanie się trwało po kilka minut, atoli każdego z nich powalił o ziemię ów prawdziwy Herkules naszych czasów.

(Nadesłane.)

Z Wie..... Zgadnij czytelniku zkad? Dziś chorują wszystkie pisma, szczególnie niemieckie, na tak zwane *Rebus*, a po naszym: łomigłówki, zagadki. Sfinx ożyła z swoich popiołów! Książę d'Isly i Abderhaman, O'Connell i Królowa Pomare, zgola wszystko idzie w zapomnienie, skoro się jaki *Rebus* w szacie apokaliptycznej ukaże. Wnet tworzą się koła i kółka, a co głowa, to wtóry *Champion* i wykładający po swojemu podane hieroglify. A ileż tam uciechy, jeżeli który szydłem swego dowcipu wykoła ziarno z tej zagadkowej łupiny, myślałbyś, że kwadraturę cyrkula wynaleziono. Nawet do literatury obwieszczeń po rogach ulic wkrada się ta *cholera-rebus*. I tak cęrułik, olejkarz, wytepciel-Attila pluskiew i inni, nim przystępują do istotnej treści anonsów, rzucają ci naprzód jaki twardy, sękaty *rebus* do zgryzienia. Fabrykant »wygodnych trumien« rozpoczyna przystrojonym w cyprysy *rebusem* pochwałę swego towaru. Masz-że ta zagadkowa cecha być zwiastunem epoki Apokalipsy, która wedle zdania wielu uczonych mistyków na nasze czasy przypada?... Otoż i my hołdując modzie, zaczęliśmy artykuł ten zagadkowym sposobem, a nie chcąc być w niczem dłużni »duchowi czasu« objawiającemu się teraz w zagadkowej formie, stawiamy ci Czytelniku ten oto *Rebus* ku rozwiązaniu pytania: zkad?

Przez moje szyby zajrzysz w nérki ziemi,
Magnum sal zwano mię czasami dawnými,
Sal mi wzięto, a Linde ci powie,
Jak się Magnum po staremu zowie.

I komuż nieznane kopalnie tego miasta, te katarakty polskie nieprzebranemi napełnione skarbniami? Otoż z powierzchni tego podziemnego świata niesiemy Nowiny: Już ciągną ptaki w cieplejsze kraje i straszą nas wcześniejszą zimą, a za niemi i goście kąpielowi wracają w swoje siedliska. Najady siarczyste, podsiarczykowe, wabikiem bromu lub jodu ponętne, odbieżące od swoich czcicieli, skazane są teraz na kilka wdowich miesięcy, zanim znouu z latem weselna dla nich godzina wybije. Inasza solna Najada ukryta w pieczarach ziemi wypłakuje sobie oczy, jak owa rzymska *Arethusa*, a nikt nie spieszy podzielić się z nią jej słonemi łzami. Słuszne jej żale, musiała się bowiem rozstać z licznym gronem gości, którzy jej uzdrawiających skutków doświadczali. Błogo nam, że się coraz lepiej z naszą poznajemy ziemią, i że pilnie nadstuchujemy, gdzie jej pulsa uzdrawiającemi biją okarami. Niechby nas niebo jasnowidztwem ukarało, a wtedy umielibyśmy cenić skarby, któremi natura naszą uposażyła ziemię. Kąpiele nasze solne oczekują jeszcze wprawdzie tej chwili, wszakże już teraz wyznać należy, że z każdym rokiem ztuszczają się bielmo obojętności z naszego oka. Nawet i w tej porze kąpielowej mieliśmy tu kilkanaście rodzin, które w powrocie swoim już z Karlsbadu już z Maryjnbadu, naszych używały kąpiele, co dowodzi, że już i tamtejsi lekarze powzięli znajomość kąpiele naszych i zalecają je jako ułatwiające następne skutki owych wód leczących. Dla dokładniejszego zrozumienia tego ustępu i dla wiadomości jak nieprzebrane i rozmaite w swych skutkach są kąpiele tutejsze, odczytamy czytelnika do wielce szanownego dzieła *«O Wieliczce»* przez lekarza Boczkowskiego. Wszakże w części geologicznej i historycznej swego dzieła myli się szanowny autor, odnosząc odkrycie naszych kopalni aż w czasy przed przybyciem Ś. Runegundy do Polski (str. 46); w *Praterze* bowiem w Wiedniu w budzie *Cosmorama* przy okazywaniu liliputowej kopii naszego solnego *Herkulanum*, wygłasza uczony *Cicerone* głosem monotonnym jak dźwięki angielskich dzwonów: że Stanisław I. Król polski odkrył te kopalnie, dalej: że kopalnie nasze podnurtowały już Wisłę, Kraków (niechże Rzeczpospolita Krakowska korzysta z tej uwagi podziemnej); na koniec na wzór przypowieści, która mówi o słoniu przemykającym się przez ucho igielne, filtruje nam w uszy Staszyc z nad Dunaju swoją teorię geognostyczną: że sople solne powstające u powały komór i pieców, na dół opadając, tworzą te ogromne pokłady solne. Jest teoriaja

atomów, teoriaja monad, a w ziemiorodztwie teoriaja Wulkanistów i Neptunistów, lecz odkrycie teorii soplów aż naszym czasem zachowane było. I my w całym prawie ciągu pory kąpielowej byliśmy bliżej epoki soplów. Ciągłe dżdżycze i zimna brały tutejszych gości w kwarantannę. Również nie były tak częste i wycieczki w pobliżkie, piękne okolice, którym zapewne zawdzięczamy ten praojcowski zwyczaj: przyjmowania w dom gościa chlebem i solą, gdyż tu ma gościnność swoje domowe ołtarze. Nawet ciekawy szperacz inkunabulów, rzadkich autografów, znajdzie tu bogate żniwo. W Śledziejowicach, pobliskiej wsi Wieliczki, zamożnej w ładny zbiór autografów nie tylko z dawniejszej ale z nowszej epoki, nazwanej przez Mochnackiego dramatem zaimprowizowanym, możnaby zapolować na te białe kruki, gdyby je światły właściciel nie chował na siedm pieczęci. W końcu zawiązujemy rzecz naszą tą wiadomością, że na przekor słotnej porze, nasza plemienna towarzyskość umiała wynaleźć rozrywki; postarano się o bale *reunio-nowe*, które się w nowo ukończonej sali łażienkowej niemal do pierwszych promieni *Aureoli* ochoczko odbywały, a to z niemalym przestachem mieszkańców, którzy nie dowierzali, aby się tak głęboko podnurtowana Wieliczka tej prawdziwie krakowskiej ochocie oprzeć zdołała. Nie zapomniano i o nieszczęśliwych, wylewem Wisły uszkodzonych, na których korzyść Amatorowie polską i niemiecką sztukę w teatrze łażienkowym przedstawili. — Cała rzesza korespondentów *Gazet* główniejszych rzuca się zwykle w braku materyjałów do pisania, na pogłoski, wieści, pół i ćwierćrządowe podsluchane wiadomości, i kłóci z nich szumowiny na pasztet gazetarski, niechże i nam wolno będzie, drukiem rozrobić tę pogłoskę: że zamysłają tu o zakładaniu prywatnej kolei drewnianej z Wieliczki do Krakowa. Sądząc po czynności i duchu przedsiębiorczym tych osób, którzy jako założyciele tej kolei wystąpić mają, pogłoska ta zdaje się niepłonna.

Turysta z Biskupic.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

Z *Liska*, dnia 15. października. Mimo częstych dżdżyczów, jużemy się jakoś ze zbiorami po największej części uprzątnełi; tylko w głębokich górach, gdzie owies dopięro przy słońcu październikowem dochodzi, widno jeszcze w po-

lu tu i owdzie snopy. Teraz odbywa się wszędzie kopanie ziemniaków i wysiew ozimin.

Żyto powszechnie w obwodzie sanockim chybiło, gdyż już śnieg długo z zimy leżący zadał mu cios przykry. Pszenica udała się tylko miejscami na gruntach spadzistych, atoli plon jej nie wyrówna o wiele przeszłorocznemu. Jęczmienia i owsa jest na kopy tyle co w przeszłym roku, atoli nie są tak namlotne, jak sobie obiecywano. — W górach opóźniono się bardzo przez śniegi z wysiewem wiosennym; wegetacja była przy dżdżystym i chłodnym lecie bardzo słaba, a teraz gdy jeszcze owies nie ze wszystkim doszedł, kilka następujących po sobie przymrozków sparzyły ziarno; a tak będzie zapewne więcej plewy niż owsa.

Zbiór siana był w górach po największej części dobry, gdyż w czasie sianokosów w sierpniu było kilka dni pogody. Ale w równinach, gdzie w początku lipca siano koszone, a w wrześniu otawę brano, dęszcze zrządziły wielkie szkody, tak, iż mnóstwo zgnitego siana trzeba było na gnojowiska poskładać.

Ziemniaki chybiły tak na równinach, jak w górach. W niższych położeniach, zwłaszcza gdzie się z wysadzeniem opóźniono, nasienie zgniło w ziemi, w górach zaś wcale nie okwitły. Co większa, wszędzie prawie kmiotek spożył już większą połowę tegorocznych ziemniaków.

Owoców mamy niepamiętną obfitość, szczególniej śliwek.

Chociaż tu i owdzie są jeszcze zapasy przeszłorocznego zboża, nie przeszkodzi to, aby ceny nie miały ku wiośnie znacznie się podnieść; a to tém bardziej, że nietylko w sąsiednich nam obwodach, ale nawet i w przytykającym do nas pasmie od Węgier, zbiory nie najlepiej wypadły. Żyto ucierpiało w Węgrzech od mrozów i jest nienamlotne; ziemniaki zaś z powodu nieustannych dęszców wcale nieokopywane, tak bardzo chybiły, że w wielu miejscach zaledwie nasienie wróca. A tak, spojrzawszy na naszych sąsiadów, nie powinniśmy u nas narzekać.

Przy szczupłym zbiorze ziemniaków, życzyliby należało, aby część gorzelni wcale w tym roku wódki nie pędziła. Korzec ziemniaków na codzienną konsumpcyję płać teraz w naszych stronach po 40 kr. m. k., a w okolicach Sambora i Przemyśla po 1 zr. m. k., i powszechnie sądzą że ku wiośnie bardziej podrożeje. Jeżeli przy takiej cenie ziemniaków, ważnymi znacznymi kosztami gorzelni, zwłaszcza tam, gdzie drzewo nie łatwo przychodzi, można z zupełną pewnością twierdzić, że w tym roku korzyst-

niej będzie sprzedawać ziemniaki na konsumpcyję, aniżeli je na wódkę przepędzać.

Jaką cenę wódka mieć będzie, dziś już domyślać się można: wiadomo bowiem iż podnoszenie się lub spadanie cen wódki, od dwóch zawisło okoliczności, mianowicie: od większego lub mniejszego wyprowadzania jej za granicę naszej prowincyi, i od konsumpcyi w samymże kraju. Jak dotąd, mało nadziei aby nasza wódka mogła iść za granicę, gdyż przy drogocie ziemniaków, nie będziemy w stanie dać okowitę taniej jak po 30 kr. m. k. garniec, a z taką już ceną, trudno abyśmy iść mogli w zawody z innymi prowincyjami *). Co zaś do konsumpcyi krajowej, ta podobno nie będzie tak znaczną jak w innych latach, gdyż z tegorocznych nienajlepszych zbiorów, trudno aby się kmiotkowi wiele na wódkę okroiło. Z resztą i u nas już zaczynają przebąkiwać o towarzysztwach *wstrzemięźliwości*, i nie wątpimy że przyjdą do skutku: chłopak swoim naturalnym rozumem widzi dobrze szkaradę nałogu pijaństwa, tak w moralnym jak w fizycznym względzie; tyle tylko że nie ufa sobie, aby tak łatwo mógł się tego wyrzec, a z resztą w prostocie swojej mówi: *»co będą panowie i arnadarze robili, jak my wódkę pić przestaniemy?»* i do półkwateryka się bierze. — Już to nie wątpimy, że za jednym zamachem trudno będzie pozbyć się złego, które od tak dawnego czasu u nas głęboko zakorzenione, atoli przecież dobre musi nareszcie wzięść górę; dobra wola przy wytrwałości i energii, cuda w tej mierze działa. Mamy w modlitwie naszej: *»I nie wódz nas na pokuszenie»*, a komuż więcej daje się pokusy, jeżeli nie chłopku? Wódką zachęcamy go do roboty, wódką go wynagradzamy. *»Dajcie mu kieliszek wódki»* albo *»napij się kieliszek wódki*, oto słowa zachęty dla chłopca w całym naszym kraju; objają się one o jego uszy od kolbki do grobu. Dziwić że się, że kmiotek przy swoim niewykształceniu, wódkę, jako najwyższy cel dążeń ludzkich uważa? Jeśli wódki nie mamy na podoręczu i chłopu pieniądze do ręki dajemy, cóż w takim razie od nas najczęściej słyszy, oto: *»masz na wódkę*. Możesz być już gorszy przykład, kiedy przy wynagradzaniu, sami prowadzimy go na to, że jeżeli ma trochę pieniędzy, niech je na wódkę obróci? Ale

*) Prawda, iż kilkanaście tysięcy garnce okowitej z przyszłego wyrobu, sprzedano w naszych stronach po 24 kr. m. k., a nawet i taniej; atoli interes ten z kłopotu pieniężnego zrobiony, nie możemy jak tylko za pożyczkę na lichwę uważać, nie zaś jako sprawę z stosunków handlowych wynikłą.

wszystko to będzie inaczej, bylebyśmy tylko szczerze chcieli.

Takem się zapędził za wstrzemięźliwością, że o niemal byłym pominął naszą najważniejszą gałąź przemysłu, to jest karm wołów. W sierpniu i wrześniu zakupiono woły na stajnie nie bardzo drogo, a w porównaniu z przeszłym rokiem o 10 pCtu taniej. Obwód sanocki nie będzie miał na stajni tyle wołów jak w przeszłym roku: poniesione straty na wołach odstraszyły wielu, prócz tego gorzelnie nie będą długo w ruchu, nareszcie i brak dobrego siana nie obiecuje dobrego wykarmienia wołów. Gdy zaś i w innych obwodach Galicji wypasem wołów się trudniących, także mało jest ziemniaków i dobrego siana, a do tego, panująca w Besarabii zaraza na bydło, nie daje nadziei prędkiego otworzenia granicy, wszystko to każe się spodziewać, że woły szczególniej ku wiośnie bardzo będą poszukiwane i dobrze płacone.

Z Tarnowa, dnia 18. października. Po słotnym lecie mamy i słotną jesień: zboże i siano mało gdzie suche zebrano, najwięcej musiano go w stodołach przekładać i przesuszać, a do tego jest go o trzecią część mniej niż przeszłego roku i nie tak namłotne. Owies tylko jeden i kopny i młotny. — Ziemniaków będzie mało, ale też i nie wiele gorzeln bierze się w naszym obwodzie do pędzenia wódki. O hurtownym handlu zbożem nic nie słychać, a tu zapasy dawniejsze dotąd dość znaczne. Na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 11 zr. 30 kr., żyta 9 zr. 45 kr., jęczmienia 6 zr. 30 kr., owsa 3 zr. 45 kr., ziemniaków 2 zr. 30 kr. wal. wiedz.

Z Bochni, dnia 18. października. Dla niestałej pogody, zasiewy ozime w niskich położeniach dotąd jeszcze u nas niepokouczone. I kopanie ziemniaków idzie bardzo nie sporo: jak dotąd się pokazuje, to tylko w pagórzystych dobrych gruntach nie źle zrodziły, zaś w niskich położeniach bardzo powygniwały, tak iż z pewnością o trzecią część mniej ich będzie, niż w przeszłym roku. Na naszym ostatnim targu zboże zeszło cokolwiek z ceny, i tak: płacono za korzec pszenicy białej 4 zr. 24 kr., żyta 3 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. 24 kr., owsa 1 zr. 12 kr., ziemniaków 40 kr. mon. kouw. — O okowitę ani się dopytują, ani też na późniejszą odstawę ugód nie robią. Może to pochodzi z obawy nastąpić mającej wstrzemięźliwości.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 16. października. Zaraza na rogaciznę, która już do Szlązka się przedarła, także i zamknięcie granicy od strony Rosyi, wywierają teraz już widoczny wpływ na handel wołmi. I tak, na nasz dzisiejszy targ przypędzono tu z Galicji wszystkiego tylko 1508 sztuk rogacizny, a przed targiem z drogi niejaki Kopacz z Tyśmienicy, sprzedał dla Pragi 138 wołów, parę w wadze 9½ cetnarów po 325 zr. w. w. z 11 radaszu. I to jeszcze zmniejszyło liczbę wołów na naszym targu, iż pod Białą 300 podejrzanych sztuk odbywa kontumacyję, atoli jak słychać, na przyszły tydzień będą już wypuszczone. — Prócz jednej partyi, wszystka rogacizna była na naszym targu wcale średniej jakości. Słychać, iż stajnie na Szlązku przez obawę zarazy, wołów dotąd nie stawiają. — W Wiedniu podniosła się cena wołowiny na 39 zr. w. w. za cetnar. — Targi nasze zapewne będą teraz coraz szczuplejsze.

Przypędzili na targ: 1) Franciszek Grzybski, z Besarabii, 89 krów; 2) Samuel Körbel, z Besarabii, 96 krów; 3) Grzegorz Mołdrzyk, z Multan, 165 krów; 4) Mojżesz Brühl, z Żurawna, 113 wołów; 5) Szczepan Sauczek, z Multan, 79 krów; 6) Samuel Kriss i Hornstein, z Żydaczowa, 234 wołów; 7) Isaak Hornstein, z Żydaczowa, 180 wołów. — Małemi partyjami 552. — Ogółem 1508.

R u p i l i :	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Buczowic	85	225	—	—	7 1/2
Stado Nr. 2. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 3. do Królohradcu	50	245	—	—	8
Stado Nr. 4. do Pragi	80	282	30	—	8 1/4
Stado Nr. 5. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 6. poszło nie-sprzedane do Wiednia.					
Stado Nr. 7. do Berna	180	350	—	—	10
Małe partyje sprzedano.					

TEATR POLSKI.

Jutro: *Szkola obmowy*, komedya w 5 aktach.

tego narodu, którego oni teraz są gośćmi. W towarzystwie wszystkich wojskowych i miejskich władz w Portsmouth i znacznej liczby znakomitych osób, udał się Król pieszo z swoim synem z Clarence-Yard do stacyj Gosport. O trzy kwadrans na jedenastą wsiadł obok księcia Alberta wraz z księciem Montpensier do królewskiego powozu. Swita, w której także znajdował się pan Guizot, będący głównym przedmiotem uwagi, zajęła miejsce w innych powozach, poczem cały orszak odjechał niezwłocznie wśród głośniejszych okrzyków ludu. O godzinie kwadrans na drugą przybyli dostojni goście na stacyje Farnborough, gdzie hrabia Jersey jako najwyższy koniuszy, tudzież inni naczelni urzędnicy królewskiego dworu na ten orszak czekali. Było tam zgromadzone mnóstwo ludu, a Król był znowu najserdeczniejszém powitaniem przyjęty. Gdy szedł po kobiercach, które od kolei żelaznej aż do drugiej stacyi wycielone były, obrócił się i uklonił z podziękowaniem wszystkim obecnyim; gdyż widocznie wzruszony był tém szczerem przyjęciem, jakiego od czasu przybycia do portu w Portsmouth doznawał. W kilka minut później wsiedli dostojni goście do królewskich ekwipażów i ruszyli szybkim kłusem do Windsoru.

Wizyta Króla Francuzów w Windsor jest takim wypadkiem, iż dzienniki nasze nie mogą dość wyswiecić jego znaczenia; jest on głównym tematem teraźniejszego ich roztrząsania, i wszystkie dzienniki, jakieśmy już nadmienili, dają o nim pomyślne i najżyczliwsze zdanie. »Zakończenie tego lata, odznaczającego się liczbą i ważnością królewskich wizyt w Anglii«, pisze gazeta *Times*, »zasługuje na wielką uwagę przez odwiziny monarchy tego sąsiedniego narodu, z którym takowe grzeczności jeszcze nigdy nie były odwzajemniane, aż pokąd Królowa Wiktoryja w przeszłym roku przyjacielską wycieczką do Eu przykładowo do nich nie dała. W powyższej sposobności nadmieniliśmy, żeśmy wraz z całym angielskim ludem z zadowoleniem postrzegli, iż takowe dowody wzajemnego zaufania i prawdziwego, osobistego poważania uczyniły nieszkodliwemi nie tylko formalności, li tylko dyplomatycznych stosunków, ale nawet dawne tradycyje ukrytego pod maską etykiety niedowierzania. Dwór angielski był tego roku widownią, na której powyższe praktyczniejsze i lepsze stosunki ukoronowanych głów między sobą przywrócono, a choćbyśmy nie chcieli przypuścić, że temi odwizynami w politycznym świecie osiągniono arkadyjską prostotę lub zagładę dawnych, zwy-

czajnych namiętności i podstępów, sądzimy jednak, że te odwiziny muszą przekonać mające w nich udział dostojne osoby, iż wielkie interesy narodów, które są powierzone ich pieczy, najpomyślniej przez wzajemne umiarkowanie, szczerłość i życzliwość między niemi samemi do skutku przywiedzione być mogą. Ponieważ sobie życzymy, aby także same przyjacielskie stosunki istniały między Królową Anglii tudzież wszystkimi innymi monarchami europejskimi, a najszczególniej między tymi książętami, którzy ją odwiedzili, przeto staraliśmy się udaremnić wszelkie usiłowanie przedstawienia tych wizyt za znak jakowego uwzględnienia. Takiejże samej gościnności spodziewa się tu reprezentant najprzeciwiejszych zasad i władca najodleglejszych krajów Europy; gdyż poważanie, jakie mamy dla naszych dostojnych gości, nie mierzy się podług naszego uwzględnienia lub wstępu przeciw jakimkolwiek obcemu rządowi. Z tém wszystkiem przybycie Króla Ludwika Filipa na te wybrzeża jest wypadkiem, który w żaden sposób z zwyczajnemi wypadkami królewskiej gościnności razem zostawić się nie da. W osobie jego widzimy ostatniego żyjącego męża wielkiego dramatu francuzkiej rewolucyi, jednego z szczęśliwych uczestników jej niebezpieczeństw i nagród, do którego własnej korzyści przyczyniły się nieszczęścia długiego, obfitego w wypadki życia, a który w końcu swego nadzwyczajnego zawodu stoi jako twórca i obrońca konstytucyjnej wolności, materyjalnej pomyślności i pokoju Francyi. Jestto po raz pierwszy w dziejach naszych stosunków z Francją, że my na angielskiej ziemi przyjmujemy jej monarchę, nie dlatego, (jak to już nieraz bywało), że jest tułaczem lub że przez nieszczęsne wypadki wewnętrznych rewolucyj do tego jest zmuszony, lecz dlatego, że jest szczęśliwym, tryumfującym Królem Francuzów — szczęśliwym w długiej walce z bezrządem i rebeliją, które po dwakroć przeciw własnemu jego życiu się uzbierały, tryumfującym w zachowaniu téj polityki pokoju, która jest charakterystycznym i niemniej chlubnym żywiołem jego potęgi. Król Ludwik Filip przybywa do Anglii dla tego, ponieważ przez przeciąg ostatnich czterdnastu lat wśród zmiennych kolej i niebezpieczeństw, szczęśliwie utrzymał tę wielką zasadę, że pomyślność i wolność Francyi wymaga pokoju, i że pokój dla Francyi i Europy oznacza przyjaźń z Anglią.

Francya.

Z Paryża dnia 9. października. Podróż Króla jest jedynym przedmiotem, którym dzi-

niejsze dzienniki się zajmują. Onegdaj w wieczór o godzinie szóstej wyjechał Król i Królowa, Madame Adelaide i księżę Montpensier w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych i marynarki, panów Guizota i Maekana tudzież innych osób królewskiej świty z Eu do Treport. Admiral Lasusse przyjmował tamże Króla, który wsiadł w jego łódź wraz z księciem Montpensier, oboma ministrami i jenerałem Athalin; reszta osób, które do Anglii towarzyszą Królowi, wsiadła na inną łódź. Królowa i Madame Adelaide wraz z swoją świtą udały się na portową groblę, by widzieć odjeżdżającego Króla. O godzinie siódmej były uiluminowane wszystkie okręty, a rakiety oznajmiły przybycie Króla Jego Mości na pokład parostatku *Gomer*, po czém Królowa i Madame Adelaide znowu do Eu wróciły.

Między Brighton a Treport urządzone, jak mówią, parostatek pocztowy, który codziennie dwa razy przywozić będzie Królowej wiadomość od Ludwika Filipa i nawzajem. Tą samą drogą będzie pisywał pan Guizot do swych kolegów i będzie od nich otrzymywał dwa razy na dzień wiadomość o tém, co się w Francji dzieje. Dwóch gońców będzie codziennie z Treport do Paryża, a z Paryża do Treport odchodzić.

Chociaż w terażniejszym czasie nikt nie mógł się spodziewać ani też nie śmiał żądać amnestyi, jednakże nie wielką wdzięczność pozyskał rząd wogóle za rozporządzenie z Eu, którem pięćdziesięciu politycznych więźniów na wolność wypuszczono. Ograniczenie amnestyi, na które się użalają, daje się wytłumaczyć przez większą osobistą ważność niektórych więźniów politycznych, których kara kończy się aż po roku 1847. Do tych należą najszczególniej Ludwik Bonaparte, tudzież kilku jego towarzyszy, a mianowicie jenerał Montholon, którzy w zamku Ham są uwięzieni, podczas gdy jego bramy otworzono dla kilku ich towarzyszy, którzy wyjątkowo w amnestyi są zawarci.

Zdaje się, że stosunki między mocarstwami skandynawskimi a państwem marokańskim załatwione będą za pośrednictwem francuzkiem. Czekają tylko, jak zapewnia korespondent z Kadyxu, na wymianę zawartego między Francją a państwem marokańskim traktatu, by przystąpić do zgodzenia między tém ostatniem państwem a Szwecją i Daniją zachodzących sporów, któreto zgodzenie za dobrowolnem zrzeczeniem się przez państwo

marokańskie opłacanego dotychczas temnż ostatniemu państwu haracz, niezawodnie nastąpi.

Dnia 9. października ogłoszono traktat z państwem marokańskiem. Wyjmujemy z niego szczegóły następujące: Naczelnicy marokańscy, którzy się poważyli w czasie pokoju wkroczyć do Algieryi i uderzyć na wojsko Jego Mości Króla Francuzów, zostaną przykładowie ukarani. Had sz Abd-el-Kader, zostaje wyjęty z pod prawa w całym obwodzie marokańskiego państwa równie jak i w Algieryi. Z tego powodu zbroją ręką będą go ścigać Francuzi w Algieryi, a Marokanie w swoim kraju, aż póki się nie dostanie w moc jednego z obu narodów. Jeżeliby Abd-el-Kader wpadł w ręce francuzkiego wojska, tedy rząd Jego Mości Króla Francuzów obowiązuje się łaskawie i wspaniałomyślnie z nim obchodzić. Jeżeli zaś Abd-el-Kader dostanie się w moc wojska marokańskiego, tedy Jego Mość Cesarz marokański obowiązuje się zawieźć go w głąb jednego z swoich na zachodniem wybrzeżu miast, aż póki oba rządy nie przedsięwzją spólnie nieodzownych środków, aby Abd-el-Kader w żaden sposób nie mógł już podnieść broni i zaburzyć na nowo pokoju Algieryi i państwa marokańskiego. Rozgraniczenie między posiadłościami Jego Mości Króla Francuzów a posiadłościami Cesarza marokańskiego pozostanie takież samo, jakie rząd marokański podczas panowania Turcyi w Algieryi uznawał. — Skoro powyższe postanowienia z zadowoleniem francuzkiego rządu wykonane będą, ustąpią francuzkie wojska z wyspy Mogadoru i z miasta Uszdy, i wszyscy przez obie strony pojmani jeńcy oddani będą niezwłocznie pod zarząd przynależnych narodów.

Wiadomości z Algieru pod dniem 30. donoszą, że na wszystkich punktach znowu pokój panuje; jednakże wojsko ma się na baczności, gdyż nie dowierza Arabom. Na uwagę zasługuje ta rzecz, iż całe usiłowanie powstania Rabyłów przytłumiła własna krajowa ich konnica, nim jeszcze nadeszło wojsko francuzkie.

Wiadomości z nad granicy marokańskiej z obozu pod Dżemma Gazauat pod dniem 20. września, opisują tamtejszy stan rzeczy również jako zadowolający.

Prusy.

Gazeta wychodząca w Trewirze zawiera opisanie uroczystości, z jaką zakończono teraz wystawę świętej sukni Pana Jezusa. Dnia 6go o godzinie drugiej po południu zamknięto drzwi kościoła katedralnego, i w obec duchowieństwa zajęto się złożeniem téj relikwii do